

Pierwowzór Izraela podczas chodzenia naszego Pana po ziemi i do Jego powtórnego przyjś

"A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u Kresu wieków" (1 Kor. 10:11).

Drogocenną historię Rut zakończyliśmy w poprzednim rozdziale. Historia ta, mam nadzieję wiele powiedziała nam o tym, co potrzeba każdemu z nas, osobiście dla siebie, w sensie naszego stosunku do Chrystusa. Ona dała nam też i wskazówki, jaką "dobrą część", przygotowaną dla nas w Nim, powinniśmy wybrać (Łuk. 10:42). Dałby Bóg, abyśmy wzięli teraz w ręce Testament naszego niebiańskiego Testatora, i aby każdy odszukał w nim, w czym zawiera się nasze dziedzictwo. I nie tylko musimy dowiedzieć się o nim, ale i otrzymać je we władanie.

Lecz, skończywszy czytanie tej księgi, ciągle jeszcze nie zamknęliśmy i nie odłożyliśmy jej, bo ona zawiera w sobie, prócz wyżej przytoczonych i inne myśli Boże, inne głębokie prawdy, których jeszcze nie poruszyliśmy. I chociaż bardzo dobrze znam swoją bezsilność, aby wystawić ją na pełne światło - to jednak chciałbym napomknąć o nich, aby każdy mógł sam podążać i odkrywać cuda Boże w Jego prawie.

Księga Rut umieszczona jest między historycznymi księgami Starego Testamentu, do których też należy. Pomimo tego, według mnie, ona jest też i cudowną, prorocką księgą, tak samo, jak i cała historia Izraela, która ukazuje jeden proroczy obraz za drugim, o Kościele Bożym Nowego testamentu. Pomyśleć tylko, że została ona napisana prawdopodobnie tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa, w czasach Dawida lub Salomona, na co wskazuje krótki rodowód, doprowadzony do Dawida! Pomimo tego, ona w swoich wąskich ramach zawiera odstępczego, starożytnego ludu izraelskiego i obecny los Kościoła Bożego w Chrystusie Jezusie, od pierwszego przyjścia naszego Pana do powtórnego Jego przyjścia, przed którym stoimy w naszym czasie. Leży mi na sercu ukazać wam w księdze Rut, na niektóre cechy pierwowzoru tych obu, tj. starotestamentowego i nowotestamentowego budowania domu Bożego. Szybko, bardzo szybko wypełniają się te typy. Niech spodoba się Panu pokierować w tym celu moje serce i moje pióro!

Chociaż mam na myśli tylko Izrael i Kościół Boży w Chrystusie Jezusie, to jednak zanim weźmiemy się za to, nie możemy nie wspomnieć jeszcze bardziej chwalebne pierwowzoru, właśnie typu Pana Jezusa Chrystusa, który mamy tu przed sobą w osobie tego, kto wykupił dziedzictwo Rut, tj. Boaza, jak to zostało napomknięte już wiele razy. W istocie, tutaj, w tej chwalebnej historii, wszystko koncentruje się wokół tego człowieka; pomimo to, on przecież był wcześniej zanim istniała Rut! Później staje się już centralną postacią, wokół której wszyscy się skupiają, kto w jakikolwiek sposób znalazł się w tych wydarzeniach lub chociaż zetknął się z nimi. Przecież właśnie on doprowadza wszystko do chwalebne końca. Jak Boaz w historii domu Elimelecha i w historii Rut, był główną osobą, dziedzicem i wykupicielem, tak Syn Boży jest centrum historii Izraela i Kościoła Pańskiego.

Zwróćmy teraz uwagę na te dwa nakreślone wzorce:

Pierwowzór Izraela podczas chodzenia naszego Pana po ziemi i do Jego powtórnego przyjścia

Ten okres ogarnia już prawie dwa tysiące lat. Historia izraelskiego ludu przez ten czas jest historią jego cierpienia i zawiera w sobie trzy punkty zwrotne: wysiedlenie tego ludu z jego kraju, przebywanie pośród innych ludów i jego powrót na swoją ojcowiznę. Zadziwiające pierwowzory tego wszystkiego znajdujemy w historii Elimelecha i jego domu. Przede wszystkim

1. Widzimy Elimelecha razem ze swoją rodziną, opuszczającego swój kraj. Jego historia rozpoczyna się tak: "Wtedy wyszedł z Betlejem judzkiego pewien mąż wraz ze swoją żoną i dwoma synami, aby osiąść jako obcy przybysz na polach moabskich". Kanaan był krajem obiecanym dla Izraela, od tego pierwszego dnia, gdy Bóg powołał męża, od którego powstał cały naród. "Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę" (1 Mojż. 12:1) - takie były pierwsze słowa Boże do Abrahama. W nich zawierał się nakaz oddzielenia się od pozostałego świata, osądzonego przez Boga, i poświęcenia siebie Temu, który go powołał i który dał mu ogromną liczbę obietnic: potoki błogosławieństw powinny być wylać się na ten kraj. W ten sposób stał się ten kraj krajem wielkich nadziei dla Izraelitów; ich ciągnęło tam, dopóki Pan ich nie wprowadził do niego. I nie mogło być inaczej, bo Pan powiedział o nim: "Jet to ziemia, o którą Pan, Bóg twój, się troszczy. Stale spoczywają na niej oczy Pana, Boga twego, od początku roku do końca roku" (5 Mojż. 11:12). Od tej pory, gdy przeszła we władanie Izraelitów, oni nie powinni byli myśleć, że kiedykolwiek stracą ją. Mojżesz powiedział im, że dla nich nie ma drogi powrotnej, "gdyż Pan powiedział do was: nie wracajcie już nigdy na tę drogę" (5 Mojż. 17:16). Ten kraj był dla wybranego ludu Pańskiego wiążącym ogniwem między nim i jego Bogiem. Mieszkać w Kanaanie oznaczało, według woli Bożej, przebywać tam, gdzie On Sam ich umieścił; oznaczało to - znajdować się w Jego przychylności. Wyjść z Kanaanu z własnego pobudzenia lub dlatego, że Bóg wypierał - zawsze było karą Bożą. Takie wyjście zawsze wskazywało na wielkie rozerwanie między Bogiem i tym, kto wychodził, czy był to pojedynczy Izraelita czy cały naród. Tylko pewnego razu - jedyny raz, od tej pory, gdy ten kraj stał się krajem obiecanym - wyjście z niego nie było karą, bo zostało dokonane według woli Bożej i dlatego było ku błogosławieństwu: to było wtedy, kiedy Jakub wyprawił się z całym swoim rodem do Egiptu. Wtedy Sam Bóg powiedział do niego: "Nie bój się iść do Egiptu, bo tam uczynię cię wielkim narodem. Ja pójdę z tobą do Egiptu. Ja cię stamtąd wyprowadzę" (1 Mojż. 46:3-4). Była to dobra przepustka do podróży, wydana przez Samego Boga. Lecz, kiedy widzimy Elimelecha, bez żadnego na to pozwolenia od Boga, opuszczającego Kanaan, chociażby i pod pretekstem nastającego tam głodu - staje się nam jasne, że między nim i jego Bogiem powstało rozerwanie. Bo przecież problem dotyczył sprawy wielkiej wagi: była to rozłąka z dziedzictwem, danym przez Boga, darowanym na wieczne czasy, rozłąka z miejscem najświętszym, w którym przebywał Bóg i wokół którego zgromadzony był cały naród! Tak, była to rozłąka z Samym Bogiem. Największe, co miał Izraelita, oddawał z lekceważeniem, odwracając się plecami do świętej ziemi. Tak, Elimelech odstąpił od Boga, na tym polegał jego grzech. Jak marnotrawny syn w Ewangelii, zabrał wszystko i odszedł od ojca do dalekiego kraju (Łuk. 15:13). Ale, być może, potrzeba i głód wygnały go? Być może, rzeczywiście, nie było możliwości pozostania tam, gdzie Bóg umieścił go razem ze swoimi? Przeciwnie: nie potrzeba wygnała go; bo przecież Noemi przyznaje zupełnie otwarcie po swoim powrocie: "Bogata wyszłam" (Rut 1:21). Że miał możliwość pozostania, widać jeszcze i z tego, że całe Betlejem przecież pozostało, a odszedł tylko on jeden! Prócz tego, czyż bogatego Boaza, którego tak dobrze знаła Noemi, nie było tam? N, który ostatecznie wykupił bez kłopotu całe zadłużone dziedzictwo, mógłby, oczywiście, zapobiec jego stracie i pomóc w każdym głodzie. Lecz, jak w sensie stosunków między Bogiem i Elimelechem nie wszystko było w porządku, tak i między nim oraz Boazem też nie było dobrze. Dlatego też musiał odejść. Jego odejście było jego grzechem, ale jednocześnie i jego karą. W tym Elimelech był pierwowzorem rozrzużenia Izraelitów poza ich kraj. Już setki lat przed tym, między nimi i Bogiem nie wszystko było pomyślnie: wewnętrzny podział istniał już w czasach Izajasza i

zagroził, że stanie się zupełny i jawny. Kiedy Bóg powiedział do Swojego proroka: "Idź i powiedz temu ludowi: Słuchajcie bacznie, lecz nie rozumieście, i patrzcie uważnie, lecz nie poznawajcie! Bo serce ludu stało się otyłe..." (w hebrajskim oryginale), wtedy ten prorok zapytał ze zdziwieniem: "Dopókiż, Panie?". Bóg odpowiedział: "Dopóki nie opustoszeją miasta i nie będą bez mieszkańców, domy bez ludzi, a kraj stanie się pustynią. Pan uprowadzi ludzi daleko, i w kraju będzie wielkie spustoszenie" (Iz. 6:9-12). Ale Bóg jest Bogiem wielkiej cierpliwości. Od tej pory odstępstwo Izraela wzrastało jeszcze przez 700 lat. W wyniku uderzeń Bożych 10 pokoleń odeszło do Asyrii, a dwa - do Babilonu; lecz ich niezgoda z Bogiem nie skończyła się nawet i po tym wszystkim, gdy powrócili z ostatniej niewoli. Przewinienie za przewinieniem gromadzili na sobie i swoim dziedzictwie. Coraz większy stawał się dystans. Bóg uczynił coś najbardziej coś najbardziej skrajnego: posłał On Swojego Syna - Swojego najbliższego krewnego i prawdziwego dziedzica - pośród nich. Ten "Boaz" musiał - i mógł - powstrzymać tragiczne rozdzielenie; ale wszystko rozbiło się o to, że Izrael miał skłonność odwracania się od Boga. I oto widzimy, jak ten Syn stoi, gorzko płacząc i głośno wołając: "Gdybyś i ty poznało w tym to dniu, co służy ku pokojowi!" (Łuk. 19:41-42). Oni nie chcieli Go przyjąć jako swojego Wykupiciela i Zbawiciela. Nawet wtedy, gdy On już wypłacił cenę wykupu i zaofiarował im zbawienie - oni odtrącili Go od siebie (Dz. AP. 3:26). Tak stało się to, o czym On mówił om: "Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wół wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytepią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie posłuchało czasu nawiedzenia swego" (Łuk. 9:43-44). Prześladowanie wielkie prześladowanie pociągnęło ich z ich dziedzictwa, od ich najświętszego miejsca, od ich Boga na obczyznę do różnych krajów. Taka była droga odstępstwa od Boga. Jakaż to przestroga dla całego świata! I Dalej:

2. Elimelech, jako pierwowzór, ukazuje nam zachowanie Izraelczyków poza swoim krajem. Jak w życiu Elimelecha w Betlejemie nie było nic takiego, co Bóg mógłby odnotować w Swojej księdze - to też nie było i w tej księdze nic i z tego okresu, w którym Elimelech żył w pogańskim kraju. Odstępstwo od Boga przywiodło tego człowieka wraz z jego rodziną do pogańskiego kraju, a tam to odstępstwo mogło być dalej kontynuowane i się pogłębiać. Z dala od społeczności z Bogiem i ze swoimi braćmi, odstępstwo Elimelecha nie mogło być przez nikogo widziane; nikt go nie mógł powstrzymać i tym mocniej ono się powiększało. Wkrótce upadł do poziomu tych, którzy żyli wokół niego i nigdy nie znali Boga. Między domem Elimelecha i moabskimi domami, powstały więzy pokrewieństwa, zabronione przez Boga. Tak, mieszkając w pogańskim kraju, Elimelech podeptał nogami Jego prawo. Oddzielenie od Boga zawsze prowadzi do ścisłego związku ze światem. Na ten coraz bardziej pogłębiający się upadek, mający miejsce w Moabie, Pismo rozpostarło zasłonę; też Noemi, po swoim powrocie do Betelejemu, nie uroniła o tym ani słowa. Z jaką chęcią ukrywa odstępczy człowiek swoje krzywe drogi! Być może to lepiej, żeby nie wprowadzać innych w pokuszenie. Lecz Elimelech ze swoim domem jest świadkiem tego, że droga w oddaleniu od Pana jest drogą cierpienia. Być może wydawała się piękną, gdy ją oglądali, zanim wstąpili na nią; ale, gdy tylko poszli nią - okazała się trudną, ciernistą drogą. W Moabie znajdziecie cmentarz tej godnej pożałowania rodziny. Na początku wykopano tutaj grób głowie tego rodu; za nim z kolei odeszli jeden syn za drugim. Były to gorzkie przeżycia, których ból przenikał ciało i duszę! Teraz w kolejce stała stara, pozostająca jeszcze wśród żywych, wdowa. W ten sposób wymieranie stało się działem domu Elimelecha; ich duchowa i cielesna śmierć - oto, co dosięgnęło go w odstępczym od Boga kraju. Ale jak wyglądała i wygląda sprawa z izraelskim ludem od tej pory, jak został rozproszony wśród innych narodów? Od razu po ich rozproszeniu, Żydzi stali się głównymi przeciwnikami dobrej nowiny o Chrystusie i pierwszymi prześladowcami Jego wysłanników. Podobnie, jak w swoim kraju "zabijali proroków i kamienowali posłanych do nich", tak też i robili na wygnaniu. Zamiast błogosławieństwa, zawsze nieśli narodom przekleństwo.

Spełniło się to, co świadczył o nich Bóg: "Lecz gdy przyszli do narodów, wtedy tam, dokądkolwiek przybyli, znieważali moje święte imię, gdyż mówiono o nich: Oni są ludem Pana, musieli wyjść z jego ziemi" (Ezech. 36:20). I jakże był to tragiczny czas cierpienia! Ani jeden naród na ziemi nie zniósł tego, co zniósł Izrael w ciągu szeregu wieków swojego odrzucenia! Jeszcze zanim otrzymali swój obiecany kraj, Bóg nakazał, aby powiedziano im, co On uczyni, jeżeli odpadną od Niego. Przeczytajmy 5 Mojż. 28:48-68; pokażę tylko niektóre wypowiedzi stąd. Nakazuje On im powiedzieć: "A jak Pan radował si, wyświadczając wam dobro i rozmnażając was, tak radować się będzie, gubiąc was i tępiąc... Ale i u tych narodów nie będziesz miał wytchnienia i nie będzie odpoczynku dla stopy twojej nogi, lecz Pan da ci tam serce zatrwożone, oczy przygasłe i duszę zboląłą. Życie twoje będzie ustawicznie zagrożone i lękać się będziesz nocą i dniem, i nie będziesz pewny swego życia". Tak, droga Izraela od tej pory była dosłownie drogą cierpienia i śmierci. A duchowy jego stan tak opisano: "Spoczęła na mnie ręka Pana; i wyprowadził mnie w swoim duchu, i postawił mnie w środku doliny, która była pełna kości. I kazał mi przejść dokoła nich, a oto było ich bardzo dużo w tej dolinie i były zupełnie wyschłe... I rzekł do mnie: Synu człowieczy, te kości - to cały dom izraelski" (Ezech. 37:2,11). Ale, chwała Bogu: chociaż teraz się wydaje, że Izrael znajduje się w stanie wymierania - to Pan postanowił, że nie będzie tak zawsze.

3. Dom Elimelecha zawiera też typ i innego czasu - czasu powrotu Izraela. Nie cały dom Elimelecha wymarł: została z niego jakaś resztk. Była to stara, słaba, niedołączna wdowa - Noemi. Bez męża i głowy, bez dzieci i prawie bez nadziei, żyje ona tam, w obcym kraju. Lecz oto radosna wiadomość przychodzi do niej z jej kraju i wydaje się jej, że jeszcze raz otwierają si tam dla niej drzwi! Zaraz odezwała się w jej duszy pragnienie powrotu z powrotem do kraju swoich ojców; i wstaje, odwraca się plecami do Moabu i idzie z powrotem tą drogą, którą kiedyś przyszła. Nie jest spokojna do tej pory, dopóki jej nogi znów nie stoją na ziemi danej im przez Boga w dziedzictwo. biedna, zanedbana i ledwo rozpoznana, znów przychodzi tutaj, skąd nie należało jej odchodzić. Że ona jest tam znowu - wszystkim wydaje się to cudem; ale najbardziej - jej samej! Czy kiedykolwiek zwracaliśmy uwagę na ten delikatny język miłości Bożej, którym On rozmawia z resztką lub pozostałymi z Izraela? Wszyscy prorocy mówią o tej "resztce". Ciągłe od nowa podkreśla On, że resztk. będzie bardzo mała; pozostanie ona po mieczu; Pan bierze ją: On ją zbawi; On będzie łaskawy dla niej; On przerwie jej niewolę i wykupi, i przyprowadzi ją z powrotem. Oni, być może, i sami tego nie wiedzą; ale my wiemy, że Izraelici tylko wtedy w pełni i na zawsze osiągną swoje dziedzictwo, kiedy "Rut" dosięgnie przeznaczonego jej, ściślejszego zjednoczenia z "Boazem": to znaczy, kiedy Kościół Boży wejdzie z Chrystusem do swojego wiecznego dziedzictwa. Lecz to doprowadza już nas do drugiego pierwowzoru, który znajdujemy w Księdze Rut. Zwróćmy teraz na niego naszą uwagę.